



DE VALERA
otrzymał większość pod-
czas ostatnich wyborów
parlamentarnych w Ir-
landji.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



W dniu 1 lutego upływa
200-lecie zgonu AUGUSTA
MOCNEGO, króla polskie-
go i wielkiego księcia sa-
skiego.

ROK XI.

SOBOTA, 28 STYCZNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 18

Nadużycia na stacji Łódź-Kaliska

**Kasjer kolejowy zdefraudował kilkadziesiąt tys. złotych.--
Aresztowano go na dworcu i osadzono w więzieniu**

ŁÓDŹ, 28 stycznia.
(ig) Dziś rano miasto nasze obiegła wieść o wielkiej defraudacji, popełnionej na stacji towarowej dworca Łódź-Kaliska. Jak się okazało pogłoski te były prawdziwe, gdyż wczoraj wieczorem na dworzec przybyła policja, opieczętowała księgi stacji towarowej

Falszerze banknotów szylingowych aresztowani przez policję

Wiedeń, 28 stycznia.

(t) Policja wpadła na trop falszerzy banknotów 1000-szylingowych.

Banda falszerska, na czele której stali dwaj kupcy, działała już od dłuższe go czasu i puściła w obieg ogromną ilość fałszywych pieniędzy. Policja stwierdza, że jest to największa afera falszerska, wykryta na terenie Austrii w ciągu ostatnich kilku lat. Istnieje przypuszczenie, że banda ta fałszowała nietylko banknoty 1000-szylingowe, lecz również i inne banknoty na mniejsze sumy.

Oszust w roli bankowca

Lista poszkodowanych rośnie z dnia na dzień

Warszawa, 28 stycznia.

W Warszawie grasował oszust, który podawał się za przedstawiciela „Kra kowskiej Kredytowej i Dyskontowej Spółdzielni” w Krakowie.

Oszust ten, nazywający siebie raz Janem Kuralnikiem, to znów Józefem Mądrzejewskim lub znów Janem Olenickim, — żerował na naiwności i łatwowierności ludzkiej.

Sprzedawał zamówienia na różne obligacje, przyczem pobierał większe i mniejsze zaliczki, wystawiając jakieś fikcyjne pokwitowania i zmyślone „szczęśliwe” numery pożyczek państwowych.

Łotrzyk obiecywał każdemu z kolei, że czeka go fortuna, zapewniając o moż

I ARESZTOWAŁA KASJERA JAKO- BA SZYMCZAKA.

Szczegóły tej afery, według pierwiastkowego dochodzenia, przedstawiają się następująco:

Kontrola kolejowa w Łodzi, badając wykazy i księgi na dworcach łódzkich, zwróciła już dawno uwagę na pewne niedokładności w kasie stacji towarowej na dworcu Łódź-Kaliska. Konkretnych dowodów malwersacji jednak nie było.

Mogło je wykazać dopiero bardzo skrupulatne badanie ksiąg, a ponieważ kasjer Szymczak cieszył się dotąd nieposzlakowaną opinią, postanowiono narazie wstrzymać się z dochodzeniem,

lecz roztoczyć nad Szymczakiem obserwację.

Kilkanaście dni wystarczyło, by podejrzania okazały się słuszne.

Stwierdzono, że Szymczak, który dawniej sprawował się wzorowo, ostatnio prowadził

bardzo lekkomyślny tryb życia.

Wobec powyższego postanowiono

przeprowadzić skrupulatną rewizję ksiąg.

Nie zarzucono kasjerowi wręcz przestępstwa, lecz pod jakimś pozorem prze prowadzono kontrolę i wówczas wyszło na jaw,

że w kasie brakuje kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Takie wyniki lustracji skłoniły władze kolejowe do złożenia zameldowania u władz policyjnych. Wczoraj wieczorem prokurator podpisał nakaz aresztowania, funkcjonariusze policji przybyli na dworzec i ujęli Szymczaka w chwili gdy

siedział w kasie, spełniając swe czynności urzędowe.

Przewieziono go do aresztu śledczego i dziś rano wszczęto dochodzenie.

Szczegóły dochodzenia policyjnego

trzymane są narazie w tajemnicy.

Zuchwały napad na młyn parowy

Syn właściciela młyna zabity

Warszawa, 28 stycznia.

Władze policyjne zostały zaalarmowane śmiałym napadem, dokonanym w Rososzy pod Białą Podlaską.

W Rososzy znajduje się młyn parowy Mieczysława Kurzawińskiego. Wczo

raj, gdy w kantorze znajdował się tylko wychowaniec Kurzawińskiego, 26-letni Władysław Komiński, wtargnęło nagle 5 mężczyzn.

Byli oni zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery. Bandyci zażądali wydania pieniędzy i usiłowali zrabować z kasy pieniądze.

Komiński stawiał opór bandytom. Wówczas jeden z nich strzelił, raniąc go ciężko.

Bandyci porwali znajdujące się w kasie 15.000 zł. i zbiegli.

Rannego Komińskiego przewieziono do szpitala w Warszawie, gdzie wkrótce zmarł. Za bandytami wszczęto pościg.

Aresztowanie zamachowców czeskich

Znajdują się oni w rękach władz jugosłowiańskich

Praga, 28 stycznia.

Główni winowajcy zbrojnego zamachu na koszary piechoty w Brnie Morawskim — Kobsinek i Duchosław Gajdi, zostali aresztowani przez policję jugosłowiańską w miejscowości Makarska w Dalmacji.

Przedstawiciel dyplomatyczny Czechosłowacji w Belgradzie wszedł w kontakt w związku z tem z policją jugosłowiańską.

Herszt szajki handlarzy żywym towarem

ujęty przez władze na granicy litewskiej

Wilno, 28 stycznia.

Na skutek listów gończych zatrzymano onegdaj na granicy, w rejonie wsi Łubniny koło Wizajna Salomona Tiszbauma, oskarżonego o uprawianie handlu żywym towarem.

Tiszbaum przy pomocy niejakiego Kazimierza Janowicza, który jak się okazało zbiegł na teren Litwy i pewnej

kobiety, której nazwisko ze względu na śledztwo jest trzymane w tajemnicy skłaniał młode kobiety do wyjazdu za granicę na roboty do fabryk i przedziałni.

Tiszbaum zdołał w ten sposób wywieźć kilka młodych i urodziwych dziewcząt.

Przy zatrzymaniu handlarza żywym towarem znaleziono fałszywe dwa paszporty i mnóstwo metryk urodzenia na różne nazwiska kobiece.

Aresztowanie szajki falszerzy czeków

Budapeszt, 28 stycznia.

(t) Policja w Zurychu zawiadomiła władze węgierskie, że aresztowała kupca Heskera, który poszukiwany był przez policję węgierską za fałszowanie czeków na znaczną sumę pieniędzy. W związku z powyższym dokonano aresztowania jeszcze trzech pomocników — Heskera, którzy działali na czarnej giełdzie w Budapeszcie. Cała ta szajka puściła w obieg czeki na sumę pół miliona pengö.

Widmo głodu w Bukareszcie

Bukareszt, 28 stycznia.

W Bukareszcie daje się odczuwać brak środków żywnościowych i węgla z powodu przerw w komunikacji kolejowej wskutek zasp śnieżnych.

Straty poniesione przez koleje rumuńskie wskutek zamieci śnieżnych obliczają na 50 milionów złotych.

Cztery pożary w Łodzi

Pralnia chemiczna przy ul. Pomorskiej padła pastwą ognia

Łódź, 28 stycznia.

Dziś w nocy straż ogniowa została zaalarmowana wieścią o groźnym pożarze pralni chemicznej Chojackiej przy ul. Pomorskiej 11.

Pięce w pralni były mocno rozpalone i gdy wieczorem przedsiębiorstwo zostało zamknięte, wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego zapaliła się ściana.

Płomienie szybko ogarnęły cały lokal oraz przyległe do niego mieszkanie Chojackiej. Na miejsce przybyły I i II oddziały straży ogniowej. Ponieważ do mek jest drewniany istniała obawa, iż cały zostanie ogarnięty płomieniem, co groziło bezpośrednio tuż przy nim stojącemu 3-piętrowemu budynkowi.

Posesję udało się uratować, ale cała ubikacja, w której mieści się pralnia oraz mieszkanie Chojackiej padło całkowicie pastwą płomieni.

Nad ranem dopiero zdołano pożar

ugasić.

Zkolei wezwano straż na ul. Tramwajową 13, gdzie w mieszkaniu M. Rotkego podczas rozgrzewania zamrażniętej rury wodociągowej zapaliły się drzwi.

Drugi oddział straży po dwugodzinnej akcji zdołał pożar zlokalizować. — Straty są jednak dość znaczne.

Tzeci wypadek pożaru miał miejsce przy ul. Kopernika 48, gdzie od złego przewodu kominowego, zbytnio rozgrzanego, zapalił się sufit w mieszkaniu A. Webera. Dzięki szybkiej pomocy straży zdołano pożar szybko ugasić. — Sufit w mieszkaniu i dach spłonęły doszczętnie.

I wreszcie poraz czwarty straż wyjechała na ul. Andrzeja 32, gdzie również od pieca zapalił się sufit w mieszkaniu Gijfanda.

Pożar został ugaszony, ale dachu nie zdołano uratować.

Armja bezdomnych włóczęgów

przebiega wzdłuż i wszerz Stany Zjednoczone. — Ludzie z dyplomami spędzają noce w przytułkach
Kłeska bezrobocia w Ameryce

(n.) Stany Zjednoczone przeżywają obecnie kryzys nie tylko materialny, ale i moralny. Pozbawione wszelkiego rodzaju państwowych instytucji ubezpieczeniowych i zdane jedynie na łaskę liczących, co prawda, towarzyszy dobroczynnych, przeważnie o charakterze religijno-sekciarskim Stany Zjednoczone napróżno szukają wyjścia z tej tragicznej sytuacji, jaka wytworzyła się wskutek szalejącej klęski bezrobocia.

Drugą klęską trapiącą Stany Zjednoczone i spędzającą sen z oczu mężów stanu, jest wzrastająca stale armja młodocianych włóczęgów, którzy przebiegają kraj wzdłuż i wszerz, szerząc jeszcze większą anarchję.

Armja ta licząca w dniu dzisiejszym 200 tysięcy włóczęgów, składa się w lwiej części z bezrobotnych lub takich, którzy jeszcze nigdy nie mieli szczęścia pracować.

Większość owych włóczęgów, to przeważnie młodzi ludzie, z ongiś zamężnych i lepszych rodzin mieszczańskich.

Zdarza się często, że całe rodziny opuszczają swe domostwa, nie mając na opłacenie komornego i udają się na wędrowną, dokąd tylko oczy poniosą.

Po długich wędrownych rodzinach osiada, gdziekolwiek bądź, przeważnie w pobliżu lasów, gdzie gnieźdzą się już podobni włóczędzy od wielu miesięcy. Takie wędrowne osady widać w okolicach Kausas-City, na nędznych stepach, ciągnących się wzdłuż obu brzegów rzeki Missouri. Obliczono, że w samych okolicach Kausas-City mieszka w szeregach polu, lub w lasach około 25 tysięcy rodzin.

Ale prawdziwym włóczęgą, tym który zasmakował w próżniactwie życia jest młodzieniec, w wieku poniżej 21 lat. Przestrzeń, którą on przebiega sam lub w towarzystwie jemu podobnych włóczęgów — przebywa niekoniecznie pieszo. Niepostrzeżenie wślizgnie się do pustego wagonu, w którym przebywa nieraz kilkaset kilometrów. Konduktorki odnoszą się do tych włóczęgów z niezwykłą wyrozumiałością. Latem dachy wagonów roją się od ciał ludzkich.

W ciągu kilku miesięcy pewne towarzystwo kolejowe zarejestrowało 50 wypadków śmierci i przeszło 100 ciężko rannych włóczęgów, którzy pospadali z dachów wagonów kolejowych. Po szczęśliwym przebyciu przestrzeni 500 kilometrów, włóczęga taki udaje się do najbliższej osady, gdzie zaczyna zbierać. Niewiele jednak ma z tego, gdyż nie pozwalają mu na to miejscowi zbrajacy, którzy zazdrośnie strzegą swych dochodów, przed najściem obcych.

W najlepszym wypadku, włóczęga taki przenocuje w jakimś domu noclego-

wym, utrzymywanym przez prywatne instytucje dobroczynne, dostanie przed snem łyżkę ciepłej strawy, a po przespanej nocy ruszy znów bez celu w świat.

Statystyka przeprowadzona wśród młodocianych włóczęgów, którzy zgłosili się do przytułków Armji Związania w Waszyngtonie wykazała, że 258 z nich posiadało dyplomy uniwersyteckie, a 2000 należało ongiś do najwyższych warstw społeczeństwa.

W Atlanta, na 5438 młodocianych włóczęgów, których zbadano, 194 miało całkowicie ukończone wykształcenie zawodowe, a 1641 otrzymało częśćowe wykształcenie. Gdy zapytano ich o przyczynę włóczęgi, wszyscy odpowiadali tą samą historję, zmieniały się tylko osoby i otoczenie.

Co się stanie z tą armją młodocianych włóczęgów? — oto pytanie, które niepokoi całą Amerykę.

Jak wykazała statystyka, 39 proc. ogółu włóczęgów stanowią młodzi ludzie w wieku poniżej 21 lat. Prawie

piąta część tej armji znajduje się w wieku od 19 do 22 lat. A przecież dziesiętnasty rok w życiu młodego człowieka jest najniebezpieczniejszy. Większość przestępstw popełnianych przez młodocianych, zdarza się właśnie w tym niebezpiecznym wieku.

Południowe stany, dzięki swemu łagodnemu klimatowi, pociągają szczególnie bezdomnych włóczęgów.

W większości stanów amerykańskich istnieją przytułki dla sierot do których przyjmują wyłącznie dziewczęta do lat 16. Dokąd więc mają udawać się chłopcy? Rozumie się, że wszyscy zdążają do New-Jorku, gdzie kwestja opieki nad włóczęgami przybrała szczególnie ostre formy.

Władze miejskie New-Jorku wydały niedawno odezwe do ludności, aby wszelkimi środkami zwalczała klęskę nieustannych wędrowek młodocianych włóczęgów. Amerykanie obawiają się, ażeby dzieci ich nie spotkał los „bezdomnych dzieci“ w Rosji sowieckiej.

Czy wiecie, że...

...Od 465 lat albańczycy chodzą w żałobie. Na spodniach i marynarcie mają oni czarne obwódki. Strój ten jest strojem narodowym, albowiem przed 465 laty zmarł w takim odzieniu bohater narodowy Albanii — Skanderberg.

...Leonardo da Vinci był malarzem, rzeźbiarzem, architektem, poetą, muzykiem, filozofem, psychologiem, autorem, krytykiem, podróżnikiem, aeronautą, matematykiem, fizykiem, chemikiem, geologiem, zoologiem, botanikiem, meteorologiem, astronomem, anatomem, biologiem, geometra, topografem, inżynierem i wynalazcą. Jest on wynalazcą taczki, śmigła samolotowej oraz znaków „plus“ i „minus“ w matematyce. (sb.)

...wynalazcy amerykańscy skonstruowali aparat fotograficzny, który jest w stanie zrobić 4.000 zdjęć w ciągu sekundy. Zdjęć dokonuje się przy pomocy elektryczności, przyczem potrzebne jest nadzwyczaj silne oświetlenie. W tym celu zbudowane zostały reflektory rzucające światło o sile 200.000 świec. (sb.)

...w bankach amerykańskich stosuje się obecnie specjalny papier do ksiązek czekowych. Jest on nakrapiany na czarno, tak, że w razie usiłowanych poprawek, przy wycieraniu odpowiedniej sumy, wraz z pismem znikłyby owe czarne plamy, co uniemożliwia dokonanie fałszerstwa. (sb.)

...w Anglii zanotowano 327 kobiet, które przekroczyły 100 lat życia. Ilość stuletnich mężczyzn wynosi zaledwie 122.

Genjalne pomysły jankesów

w dziedzinie reklamy przynoszą zawsze zamierzony skutek. — Jak się reklamują amerykańskie firmy?

(z) — Panie dyrektorze, jestem zastępcą firmy W. J. Clifton i przybyłem...

— Niech się pan nie fatyguję, nie mam chwilowo żadnego zapotrzebowania.

— ...Przybyłem prosić pana o podanie mi daty urodzin jego i pańskiej rodziny.

— Przepraszam — do czego to jest potrzebne?

— Zaraz to wyjaśnię. Firma Clifton obchodzi 27 września 20-lecie swego istnienia. Z tej okazji wszyscy mieszkańcy New-England (północno-wschodniej części Stanów Zjednoczonych, obejmującej 6 stanów), którzy przyszli na świat w dniu 27 września, bez różnicy roku, otrzymają w tym dniu suknie, względnie garnitury.

— A zatem, panie dyrektorze, notu-

je... Pan pozwoli? Urodził się pan...

Historja ta nie jest zmyślona. W tymże dniu 60 osób obchodziło New-England tłumacząc mieszkańcom z niezachwianą cierpliwością przyczynę swej ciekawości. A następnie po wygłoszeniu paru dyskretnych słów na korzyść firm, agencji wydawały wszystkim kupony, do zamiany na pare skarpetek lub krawat dla mężczyzny, zaś na parę pończoch lub kołnierzyk dla kobiety. Szczęśliwi urodzeni 27 września, otrzymali kupony na suknie względnie garnitury.

W dniu jubileuszu firma wydała 342 suknie i 157 ubrań.

„Droga przyjemność“ — zawoła sceptyk. A jednak cały New-England prze defilował w tym dniu przed wejściem do domu towarowego firmy „Clifton“, nie mówiono zresztą o niczem innym.

Pocałunki pięknej bandytki

przynoszą nieszczęście wszystkim jej kochankom

W chicagowskim świecie podziemnym zawrzało. Bandytka Margareta Mary Collina jest tematem wszystkich niemal rozmów. Collina jest piękną młodą niewiastą i na bandytach wywiera

urok i czar, któremu nikt nie może się oprzeć.

Collins „macza palce“ we wszystkich zbrodniach swych kompanów, jednak policja dotychczas nie jest jej w stanie niczego dowieść. Od Collins mimo, iż jest tak piękna, odsunęli się obecnie wszyscy mężczyźni. Pocałunki jej uważane są bowiem za przekleństwo. Collins miała 8 kochanków i wszyscy zostali zabici, w ciągu krótkiego czasu. Pierwszym jej kochankiem był znany przeciwnik Al Capone Dion Abanion, jednak wkrótce, gdy posiadł Collins — padł pod kulami członków bandy Al Capone. Było to przed paru laty.

Przez ten czas Collins miała jeszcze 6 kochaków, jednak wszyscy wkrótce ginęli. Ostatnim, ósmym z kolei kochankiem był Sol Feldman, który nie zważał na przesady kolegów.

Po kilkutygodniowym „szczęśliwym“ pożyciu z Collins, Feldman został postrzelony śmiertelnie na ulicy w czasie walki z policją. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Wyliżał się wkrótce z ran, gdy mu jednak przypomniało, że dlatego został postrzelony, iż został kochankiem Collins — z przerażenia postradał zmysły.

Umieszczono go w szpitalu dla umysłowo chorych. Obecnie nikt już nie chce zostać kochankiem pięknej Collins a fakt, iż pocałunki jej przynoszą nieszczęście — znany jest już całemu miastu. (sb.)

Czy lekarzowi wolno się omylić?

Rozstrzygnięcie to sądy paryski

(z) W najbliższych dniach odbędzie się w Paryżu sensacyjna rozprawa sądowa przeciwko znanemu chirurgowi francuskiemu P. z powództwa jednej z jego pacjentek.

Opinia paryska bardzo żywo interesuje się tą sprawą, jako poruszającą zagadnienie odpowiedzialności lekarza z tytułu jego praktyki zawodowej. To też w związku z tem zagadnieniem prasa paryska podaje następujące szczegóły ten niedorzecznej sprawy.

Pacientka, żona jednego z wybitnych dziennikarzy paryskich, oskarża doktora P. o postawienie mylnej diagnozy. Omyłka polegała na tem, iż lekarz, który początkowo skonstatował narośl i zalecił zabieg chirurgiczny, już podczas operacji zmienił swe zdanie, dopatrując się u pacjentki wyraźnych oznak ciąży. Wobec tego, operacja małaca na celu usunięcie narośli, została przerwana, a doktor P. zakomunikował mężowi pacjentki, iż żona jego zostanie wkrótce

matką. Ten nieoczekiwany a szczęśliwy zwrot wprowadził oboje małżonków w stan szczerzej radości. Gdy jednak nadszedł termin, a oczekiwane rozwiązanie nie nastąpiło, zaniepokojeni małżonkowie zwrócili się do innego lekarza, znanego w Paryżu ginekologa.

Po skrupulatnem zbadaniu pacjentki i zastosowaniu analizy, zwanej reakcją Sondaeka, ginekolog z całą stanowczością orzekł, że nie znajduje żadnych objawów ciąży, natomiast stwierdza wyraźnie oznaki narośli w okolicy jamy brzusznej.

Niedoszła położnica skarży zatem doktora P. o to, iż nie skorzystał ze wszystkich zdobyczy medycyny współczesnej a w szczególności ze wspomnianej reakcji Sondaeka i wskutek swego niedbalstwa naraził ją na ryzyko powtórnej a tak spóźnionej operacji. W rezultacie pacjentka żąda odszkodowania w wysokości 100.000 franków.

jak o udanym jubileuszu i w końcu miesiąca oryginalna ta reklama, aczkolwiek dość kosztowa, stokroć się opłaciła.

Po pewnym czasie całe Stany Zjednoczone zaalarmowane zostały tajemniczym ogłoszeniem, które ukazało się na murach wszystkich miast amerykańskich, treści następującej: „S. T. 1860. X“.

To dziwne zaklęcie można było znaleźć na ostatniej kolumnie wszystkich pism codziennych, na stacjach kolei podziemnych, w pociągach dalekobieżnych, w kinach — jednym słowem wszędzie.

Cóż ono oznacza? Zwolennicy Conan Doyle uważali tę tajemniczą formułę za hasło jakiejś szajki. Przestępcy są jednak dyskretniejsi. Więc może Andrew Carnegie (amerykański „król stali“) chce w ten sposób pozbyć się swego majątku? Ale i wielki Carnegie ma wiele możliwości do wyzbycia się swych dolarów.

Amerykanie nie mieli spokoju. Na ulicach, na herbatkach w salonach zadawano sobie jedno tylko pytanie: — „Czy już wiecie?“

Wreszcie po pięciu długich, jak wieczność, tygodniach nastąpiło rozwiązanie w postaci nowych plakatów. Tajemnicza formuła oznaczała: „Started Trago założył w 1860 r. swe przedsiębiorstwo z kapitałem 10 dolarów“.

Fabrykant likierów tą drogą zwrócił uwagę na swe wyroby, dzięki czemu obrót jego zwiększył się 10-krotnie.

Wprawdzie nie wszystkie pomysły po tamtej stronie oceanu są tak świetne, są jednak z pośród nich, które zasługują na podkreślenie. Pewien dentysta, naprz., ustawił w swym gabinecie patefon, nagrywający wyłącznie okrzyk radości, śmiech oraz wesole żarty. Wyrzywał on 100 zębów dziennie.

Nienałgodniejszy pomysł miał również pewien jubiler, który raz do roku wystawiał w oknach dziesięć tysięcy najróżniejszych imitacji, jak broszki, pierścionki, szpilki do krawatów i in., a wśród nich umieszczał jeden pierścień, broszkę, szpilkę do krawata oraz parę spinek z prawdziwego złota, wysadzone brylantami. Każdą sztukę sprzedawał jubiler po pół dolara. Kupujący wyściagał numer i otrzymywał odpowiedni przedmiot, przyczem miał, oczywiście, szansę do wygrania jednego z wartościowych przedmiotów. Niektórzy klienci nabywali do 50 numerów, dla zwiększenia możliwości wygranej.

W domu, w którym straszy...

Magnetyzer Messing u Stasi Bogaczyk

Pierwsze sensacyjne eksperymenty medjumistyczno-hypnotyzerskie

Lódź, 28 stycznia.

(g) Zgodnie z naszą zapowiedzią. w dniu wczorajszym podjął „Express” kroki, celem ostatecznego wyjaśnienia tych wszystkich dziwów, jakie się działy lub dziać się miały w domu przy ul. Goplańskiej. Do poczynienia pewnych doświadczeń z dziedzin medjumistycznej został zaproszony przez nas znany telepatą i magnetyzer — p. Władysław Messing.

Przedewszystkiem kilka słów o samym p. Messingu i jego zdolnościach. P. Messing różni od tego rodzaju eksperymentatorów zupełną szczerą i otwartość. Nie jest ani kuglarzem ani iluzjonistą, nie umie robić sztuczek karcianych i nie zna się na żadnych trikach i chwytach, jakie stosują iluzjoniści lub prestidigitatorzy. Ta okoliczność w znacznym stopniu zważa zakres możliwości p. Messinga i czyni je o wiele więcej wiarygodne. Poza to p. Messing może się wylegitymować całym szeregiem listów polecających od osób najwyższej postawy społecznej — nie wykluczając b. wysokich dostojników państwowych. Te właśnie fakty kazaly nam zwrócić się do p. Messinga.

Współpracownik „Expressu” udał się wczoraj z p. Messingiem do mieszkania Stasi Bogaczykówny.

Było już ciemno. Ulica Goplańska o tej porze — jak to sobie łatwo wyobrazić — nie jest ani ładna ani nawet przyjemna. Po grudzie, na której co chwila obśnawa się śnieg — z trudem docieramy do domu oznaczonego numerem ósmym. Podwórze — w dzień mroczne — o tej porze w skąpej świetle odległej lampy — robi wrażenie zupełnie ponurego... Doprawdy, że

jeżeliby drzew, o których pisał b. haje ludzie, chociaż gdzieś zamieszkać, to właśnie na tej posesji!

Pukamy do drzwi. Słychać przez zamknięte drzwi ostre pytanie — Kto tam!

W głosie i w tonie słychać raczej niezwykłość: Bogaczykowie mają dość gości w dzień — proszonych i nieproszonych. Nie chcą — słychać to najwyraźniej w owym „Kto tam” — nowych ludzi o tej późnej porze.

Podajemy przez drzwi, marznąc na mrozie, cel naszej wizyty. Drzwi otwierają się powoli — niezdecydowanie.

W pokoju panuje półmrok. Naftowa lampa rzuca wąską krag światła. Reszta pokoju tonie w gęstym cieniu. Po kilku chwilach przywykamy do tego oświetlenia: uczymy się rozróżniać przedmioty i ludzi. Nawprost stoi kuchenka szamotowa. Na prawo

na łóżku leży młoda dziewczyna. Ma okrągłą, zdrową zupełnie twarz. Na lewo na krzesłach siedzą dwie osoby: jeszcze dalej dwaj młodzi ludzie. To rodzice Bogaczykówny, jej brat i kolega brata.

Podchodzimy bliżej. Dwójce oczu młodej dziewczyny błyszczy jak w gorące.

Nie trzeba być psychologiem, ani lekarzem, by na pierwszy rzut oka nie stwierdzić, że Stasia Bogaczykówna jest w stanie silnego podniecenia nerwowego.

W pierwszej chwili nieufność w stosunku do nas trwa. Dopiero, gdy jeden z obecnych poznał p. Messinga, gdy sobie przypominał, że widział go czynnego doświadczenia na estradzie w Filharmonii — atmosfera odpręża się... P. Messing zdobył sobie widać ludzi.

Nastroj jest mimo to w dalszym ciągu prawie niesamowity... Ludzie siedzą w milczeniu. Nikt nie waży się przerwać ciszy, która przecina tykanie zegara, wskazującego na ścianie zegara.

P. Messing skupia się, spogląda na

Stasię, ujmuje jej rękę. Potem upływa kilka długich chwil wyczekiwania. — Zda się nam się wszystkim że zegar nie tyka sekund a minuty... Tak wolno płynie czas, tak cicho jest w mieszkaniu.

Nagle daje się usłyszeć szelest u łóżka Stasi. Dziewczyna powoli unosi się i na głos mówi głośno:

— Mamo, muszę wstać! Jej głos wydał się w tej ciszy prawie krzykiem.

Stasia Bogaczykówna wstaje z pościeli. Nosi na sobie tylko lekką sukienkę. Tak leżała w łóżku.

P. Messing ujmie ją za rękę. Wpatruje się w nią długo. Wpływa na nią.

Potem coś szybko pisze na kartce. Stasia Bogaczykówna stoi po środku pokoju. Widać, że z trudem utrzymuje równowagę. Chwieje się. Robi wrażenie, jakby się miała lada chwila przewrócić.

Potem powoli podchodzi do drugiego łóżka. Wchodzi na krzesło zdejmując ze ściany obraz Matki Boskiej i całuje go z czcią i wiara...

Zstępuje na podłogę krokiem lunatyczki. Ma oczy otwarte — widzi wszystko i słyszy wszystko. Gdy p. Messing podchodzi do niej — dziewczyna uśmie-

cha się i mówi: — Jest mi tak dobrze... Idzie powoli w stronę łóżka.

P. Messing odczytuje kartkę: z treści jej wynika, że Stasia właśnie miała ucałować obraz.

P. Messing czyni z nią inną doświadczenie: sugeruje jej jakąkolwiek myśl, dotyka jej dłoni. Gdy czyni ruch nieco szybszy — dziewczyna cofa dłoń — przerażona i sploszona.

Nagle p. Messing rozprasza ciężką atmosferę jaka ciąży na wszystkich: — Będzie pani zdrowa, nie pani nie będzie już lekka, nie się już z pania nie wydarzy niezwykłego.

W tych słowach jest moc sugestii. Ci ludzie — zmęczeni i wyczerpani fizycznie i nerwowo po tylu przejściach bądź co bądź niesamowitych — oddychają wszyscy: wierzą święcie w to, co mówi telepatą...

Stasia kładzie się do łóżka z błogim uśmiechem. Jest spokojna i radona.

W trakcie tych rozmów i doświadczeń — p. Messing czyni spostrzeżenia nie tylko nad samą Stasią ale i nad jej otoczeniem. Jego uwagi — wręcz rewelacyjne — podamy jutro.

Walka o umowę zbiorową w przemyśle

Lódź, 28 stycznia.

(it) Jak już donosiliśmy, związki zawodowe włóknarzy wystosowały do przemysłu włókienniczego pisma z żądaniem zwołania wspólnej konferencji celem omówienia warunków, na których mogłaby być zawarta nowa umowa zbiorowa.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że obecna akcja włóknarzy obejmuje nie tylko przemysł zrzeszony, ale również niezrzeszony.

Bezpośrednio po konferencji ze związkami przemysłowcami organizacje zawodowe włóknarzy za pośrednictwem inspektora pracy nawiązały kontakt z przemysłem niezrzeszonym, domagając się zawarcia przez niego umowy na tych samych warunkach, które będą ustalone na konferencji ze związkami przemysłowcami.

Szpiegdy skazani na więzienie

Katowice, 28 stycznia.

Sąd apelacyjny, na tajnej rozprawie, rozpatrywał sprawę Październego i Rusina, skazanych w sądzie pierwszej instancji za szpiegostwo na kary po 7 lat więzienia. Sąd apelacyjny, zniósł wyrok pierwszej instancji i wymierzył im kary po 5 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Za szpiegostwo odpowiadał również wczoraj przed sądem okręgowym Jan Krzyżan z Katowic. Rozprawie przewodniczył dr. Arzt. Oskarżał prok. dr. Nowotny.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Krzyżana na 2 lata więzienia.

Katastrofa kutra rybackiego pod Gdynią

Zalogę udało się uratować. — 5 tonn śledzi i szprotów poszło na dno

Gdynia, 28 stycznia.

Szalejące ostatnio mrozy dają się dostrzec odczuwać rybakom, łowiącym ryby na Bałtyku. Nie mówiąc już o krach i innych przykrościach, kilkunastu wypraw rybackich w czasie niegody mogą zahartować najbardziej odporne

norwy. Ostatnio po szczęśliwym połowie powracał do portu kuter, będący własnością rybaka Kopicznego z Gdyni.

W kutrze tym znajdowało się 4-ch ludzi załogi oraz plon połowu, stanowiący przeszło 5 ton szprotów i śledzi.

Przy samym porcie gdyńskim silny prąd i wiatr zagnały kuter w pobliże falochronu, gdzie znajduje się gęsta kora. Pod naporem lodów statek został pchnięty na ścianę falochronu.

Pomimo rozpaczliwych wysiłków załogi wszystkie manewry okazały się daremne.

Na szczęście wołania o pomoc usłyszał przejeżdżający w pobliżu stary statek pilotowy, który zdołał załogę w ostatniej chwili uratować.

Kora lodowa dosłownie rozbiła kuter, który wraz z całym ładunkiem poszedł na dno.

Cudem tylko katastrofa ta nie pociągnęła za sobą wypadku z ludźmi.

Nadużycia w magistracie bydgoskim

Dwaj urzędnicy zawieszani w urzędowaniu

Katowice, 28 stycznia.

Jeszcze nie przebrzmiały echa afery oszukańczej w kasie miejskiej w Bydgoszczy, wskutek której wydział opieki społecznej poniósł stratę przeszło 12 tysięcy złotych, a już wykryto nową aferę, tym razem w wydziale administracji nieruchomości magistratu m. Bydgoszczy.

Defraudacje sięgają sumy kilku tysięcy złotych, przyczem popełniane były od kilku lat.

W związku z tem zwolniony został

z zajmowanego stanowiska kierowniczego p. Mieczysław Wnuk a zawieszony w urzędowaniu decernent wydziału administracji nieruchomości p. Leonard Rost.

Prowadzone dochodzenie wyjaśnia niewątpliwie wysokość zdefraudowanej sumy, albowiem wyżej podana nie jest jeszcze ostateczna. W wyniku dochodzeń sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym zarządził aresztowanie p. Mieczysława Wnuka.

Szofer zamordował kolegę

Krwawa zbrodnia na ul. Szpitalnej

Kraków, 28 stycznia.

Nocu ubiegłej na ul. Szpitalnej rozegrało się krwawe zajście.

Dwaj szoferzy Stanisław Zygułski zam. przy ul. Kurniki i Antoni Kurowski (Mazowiecka 18) zabawiali się w barze „Pod Bachusem” przy ul. Florjańskiej 35. Następnie wyszli i udali się na ulicę Szpitalną, gdzie powstała między nimi sprzeczka.

W pewnej chwili Zygułski dobył re-

wolweru i strzelił do Kurowskiego, kładąc go trupem na miejscu. Kula przeszła Kurowskiemu serce. Strzały te wywołały popłoch wśród gości hotelu „Polera, obok którego rozegrało się to krwawe zajście.

Zabójca zbiegł. W ostatniej chwili ujęto szofera Władysława Nowaka, podejrzanego o współudział w zabójstwie, jednak głównego sprawcy zbrodni nie ujęto.

Wielki skandal lotniczy w Anglii

Dwaj lotnicy wprowadzili w błąd cały świat

Londyn, 28 stycznia.

Wielki sterowiec amerykański „Acron” wpadł w silną burzę, która uniemożliwiła lądowanie. Sterowiec, rzucony wiatrem uniósł się nad stanami

Pensylwanja i New Jersey. Stacje meteorologiczne zawiadomiły kapitana sterowca, iż burza trwać będzie przez czas dłuższy. Na pokładzie sterowca znajduje się 83 ludzi.

W Łodzi cieplej

Lódź, 28 stycznia.

(it) Tęgi mróz, panujący w Łodzi, załamał się wreszcie. Dziś o 6 rano było zaledwie 10 stopni poniżej zera. O godz. 8.30 termometry wskazywały — 9 stopni.

Ten spadek temperatury łącznie z zachmurzeniem zwiastuje duże opady śnieżne.

Wobec podniesienia się temperatury policja wydała zarządzenie oczyszczenia chodników i jezdni z zamarznętego śniegu, by zapobiec ewentualnej gólordzi i nieszczęśliwym wypadkom.

Narciarz z Katowic uległ straszному wypadkowi

Bielsko, 28 stycznia.

Onegdaj zauważono w Beskidach Śląskich na Skrzycznej narciarza, który rozpaczliwie wzywał pomocy.

Jak się okazało, był to niejak Józef Aramberger, lat 24, z Katowic, który udał się sam na wycieczkę narciarską, w góry. Na Skrzycznej złamał sobie nogę.

Ponieważ w pobliżu nie było żadnych narciarzy, zmuszony był Aramberger czolgać się na śniegu w kierunku powrotnym, aż wreszcie usłyszano jego wołanie o pomoc i odwieziono do szpitala w Bielsku.

Lekarze zmuszeni byli dokonać amputacji nogi nieszczęśliwego narciarza.



Coś dla każdego

Leopold spaceruje z młodą panną wieczorem po białej, śniegiem zasypanej alei.

— Kochasz mnie? — pyta rozmarzona dziewczyna.

— Oczywiście... — odpowiada Leopold.
— A będziesz mnie zawsze kochał?...
— Naturalnie...
— I na rękach będziesz mnie nosił?...

Leopold zastanawia się przez chwilę i pyta:
— Przepraszam, a ile ważysz...

Leopold zwraca się do urzędnika na poczcie:

— Zgubiłem wczoraj w lokalu poczty banknot dwudziestozłotowy... Czy nikt przypadkiem go nie znalazł?...

— Nie... — odpowiada urzędnik. — Ktoś znalazł tylko pięć złotych...

Leopold odpowiada bez namysłu:
— No, trudno, daj pan tymczasem te pięć złotych a conto...

Wojazer wchodzi do sklepu i mruga oczkiem w stronę młodzieńca, stojącego za ladą.

— Czy mógłbym się rozmówić z szefem? — pyta wojazer.

— Szef z wojazerami nie rozmawia... Powiedział mi wyraźnie, żebym nie wpuszczał żadnego wojazera...

— Pan rozumie, że wynagrodzę pana odpowiednio, jeżeli pan mi umożliwi rozmowę z szefem.

— Ile pan da?...

— 5 złotych...

— Mało. Dziesięć...

— Zgoda.

— Ale bez względu na to, czy szef coś kupi, czy nie?...

— Bez względu na to. Proszę, tu pan ma 10 złotych.

Młodzieniec schował 10 złotych do kieszeni.

— Czy mogę teraz pogadać z szefem? — pyta wojazer.

— Oczywiście...

— Gdzie on jest?...

— Tu... — odparł młodzieniec. — Ja jestem szefem...

Na balu.

— Ależ, pan! Loro! — woła pewien pan, zwracając się do uroczej blondynki. — Czemu pan nosi tak gęstą woalkę, niżem turczynka!.. Przecież to wcale nie jest modne!

— Wiem... — odparła blondyneczka. — Ale powiem panu prawdę: — wycięcie mojej sukni jest tak głębokie, że wstydzę się pokazać swą twarz...

Mayer i Lipower śledzą w kawiarni. Nagle Mayer pyta:

— Powiedz mi, czem wolałbyś być: — milionerem, czy chorym na tyfus płamisty?...

— Zostaw te głupie żarty... — oburza się Lipower. — Ktoby nie chciał lepiej zostać milionerem?!

— To jesteś idiotą! — odpowiada Mayer. — Bo zrozum, wszyscy milionerzy muszą umrzeć, a statystyka dowodzi, że wśród chorych na tyfus płamisty umiera tylko 48 procent...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Kryzys Chin“ jeszcze dziś i jutro popołudniu po cenach znacznie niższych.

Dziś i jutro wieczorem satyryczna, aktualna komedia Vicki Baum „Plac Paryski 13“

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i pojutrze wieczorem pikantna komedia, pełna niedwuznacznych sytuacji i szampańskiego humoru „Sprawy poufne“.

W niedzielę o godzinie 5-ej po poł. po cenach niższych raz jeszcze jeden przed zejściem z afisza „Szczęście od jutra“ Kiedrzyńskiego.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.15 w dalszym ciągu, ciesząca się niebywałym powodzeniem melodyjna operetka w 3-ach aktach R. Stoltza „Peppina“.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

(Piotrkowska Nr. 295).

Dziś, w sobotę, o godzinie 8.15 wieczorem i w niedzielę, dnia 29-go b. m., o godz. 4.15 i o 8.15 wiecz. premjera arcywesołej operetki p. t. „Zaręczyny z przeszłości“ w wykonaniu całego zespołu.

TEATR „SCALA“

Dziś, w sobotę i niedzielę w dalszym ciągu cieszący się kolosalnym powodzeniem „Dawid Golder“ z niezrównanym Baratowem w roli tytułowej, jutro w sobotę popołudniu „Hinkem“ po cenach niższych.

Polska w kleszczach mrozu

Niebezpieczeństwo dla rolników. — Ciężka sytuacja bezrobotnych i bezdomnych. — Snieżyce na kolei. — Wilki na Wileńszczyźnie. — Wystrzegać się odmrożeń. — Więcej gazu

Od kilku dni cała Polska znajduje się w kleszczach straszliwego, prawdziwie

syberyjskiego mrozu.

W niektórych miastach mróz dochodzi do 25 stopni!... Stacje meteorologiczne zapowiadają, że w najbliższym czasie nie należy się spodziewać jeszcze ocieplenia.

Mróz dotknął niemal wszystkie kraje europejskie i pozaeuropejskie.

Jedną z depeesz doniosła niedawno z Szanghaju, że w pobliżu granicy koreańskiej oddział wywiadowczy japoński znalazł

zwłoki zmarzniętych 380 żołnierzy chińskich,

stojących na posterunkach i ściskających w rękach kurczowo karabiny.

Szalone mrozy w Polsce w pierwszym rzędzie zagrażają poważnie rolnikom,

następnie zaś dają się dotkliwie we znaki masom

bezrobotnych i bezdomnych...

Wraz z mrozami dały się we znaki wielkie

śnieżyce,

które utrudniają komunikację kolejową szczególnie w obrębie dykcji katowickiej i wileńskiej. Na Śląsku mróz dochodzi do 12 stopni, a w dykcji wileńskiej do 17 st. W obydwu tych dykcjach

oczyszczono tory dzięki pługom odśnieżającym. Największy śnieg spadł na Wileńszczyźnie.

Mrozy wypędzają stada wilków z lasów. W okolicach Równego stado wilków rozszarpało niedawno żołnierza K. O. P.

Znaleziono jego obgryzione szczątki i dwie zabite bestje. Biedny żołnierz bronił się widać rozpaczliwie, kładąc trupem dwa wilki, lecz mimo to nie uniknął śmierci...

W związku z wrastającymi mrozami zdarzają się

wypadki zamarznięcia i odmrażania.

Ważną jest rzeczą, aby podczas mrozów każdy nosił wygodne obuwie i rękawice. Ucisk skóry pomaga bowiem odmrożeniu.

Są jednak ludzie, którzy cieszą się z wielkiej ilości opadów śnieżnych. Są to ci, którzy znajdują pracę przy uprzętniu śniegu z ulic. W Warszawie dochodzi nawet do bójek między kandydatami na stanowisko

uprzętnicy śniegu.

Ale i w tej dziedzinie kryzys daje się we znaki, gdyż zaangażowano znacznie mniej bezrobotnych niż w latach poprzednich...

Wreszcie w związku z mrozami zauważono ostatnio znaczny wzrost konsumpcji gazu.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“

SOBOTA, dnia 28 stycznia 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.

11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—13.10: Koncert z płyt gramofonowych.

13.10—13.15: Komunikat meteorologiczny.

13.15—13.55: Poranek szkolny ze Lwowa.

13.55—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Urzęd. Komun. Państw. Instytutu Eksportowego.

15.15—15.25: Komunikat Gospodarczy.

15.25—15.35: Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi red. J. I Targ.

15.35—16.00: Stuchowisko dla dzieci p. t. „Nasza Julka“ pg. Dabrowskiej.

16.00—16.40: Płyty gramofonowe.

16.40—17.00: „Tereny narciarskie Huculszczyzny“ — wygł. p. Antoni Heinrich.

17.00—17.30: Audycja dla chorych w oprac. ks. Reka.

17.30—17.40: Płyty gramofonowe.

17.40—17.55: Odczyt p. t. „Co przyniosła nam rocznica Wyspiańskiego“ — wygł. p. Tadeusz Makowiecki.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.

18.00—19.00: Muzyka lekka i taneczna z restaur. „Cristal“.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

19.30—19.45: „Na widnokręgu“.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—22.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota, Tadeusz Faliszewski (piosenki), Seweryn Sniekowski (obój), i Ludwik Ursztajn (akomp.).

W przerwie: Wiadomości sportowe, oraz Dodatek do Prasowego Dziennika Radi.

22.05—22.40: Utwory Chopina w wyk. Artura Hermelina.

22.40—22.55: Fejleton p. Heleny Buczyńskiej „Mój pierwszy film“.

22.55—23.00: Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteor. i Komun. polijny.

23.00—24.00: Muzyka taneczna z danc. „Bodega“

W przerwie od 23.30—23.35 „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na wyspie Niedźwiedziej.“

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.20. Berlin. Recital fortep. Franciszka Osborna.

20.00. Bratysława. „Domek trzech dziewcząt“ — operetka Schuberta.

20.30. Genwa (Sottens). Koncert symfoniczny.

21.30. Strassburg. „Les dragons de Villars“ — op. kom. Maillarta. Tr. z Paryża.

Samobójczy strzał bandyty,

osaczonego przez policję w Świętochłowicach

Katowice, 28 stycznia.

W toku dalszego pościgu za zbiegłymi bandytami Alfonsem Weberem i Oskarem Meiksnerem, policja ustaliła, że pierwszy z nich przebywa w ukryciu w Świętochłowicach w domu przy ul. Szkolnej 3.

Celem ujęcia poszukiwanego, silny oddział policji z Świętochłowic, Król. Huty i Katowic otoczył dom, w którym znajdował się bandyta.

Weber widząc, że jest otoczony i nie ma wolnej drogi od strony ulicy, usiłował ratować się ucieczką przez podwórze. Tu jednak zagroził mu drogę funkcjonariusz policji.

Bandyta widząc, że nie zdoła uciec, dobył rewolweru i strzelił sobie w prawą skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Jak ustaliły oględziny zabitego bandyty, miał on obandarzowaną prawą rękę. Rana pochodziła od postrzału, otrzymanego w czasie napadu na hurtownię tytoniową Kuli w Nowej Wsi. Pozatem w płaszczu i marynarce zabitego były ślady kuli, która przeszła przez ubranie, jednak bandyta nie zraniła.

Poza szeregiem napadów, Weber wraz z Meiksnerem i Adamczykiem dokonał najścia na dom robotnika Franciszka Loskota w Kopaninach koło Podlesia.

Drugi bandyta, Oskar Meik...

łał się ukryć, jednak policja jest już na jego tropie.

Dziś w szpitalu w Bielszowicach przesłano rannego bandytę Adamczyka. Przesłuchania dokonał sędzia śledczy dr. Strzelecki w towarzystwie prokuratora Nowotnego i oficerów policji. Adamczyk leży jeszcze w gorączce po amputacji nogi.

Przyznał się on do napadu w Kleszczowie dokonanego w grudniu ub. roku i w Nowej Wsi na hurtownię Kuli. W związku z likwidacją bandy policja aresztowała cztery osoby podejrzane o udział w bandzie i jedną sobę za okazanie bandytom pomocy. Nazwiska ich trzymane są narazie w tajemnicy.

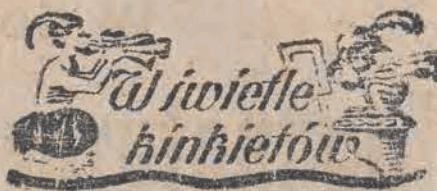
Kupiec podpalił własny sklep,

by następnie podjąć premję asekuracyjną

Siedlce, 28 stycznia.

Niedawno temu wybuchł pożar w domu i sklepie przyległym do stacji Niemki, w pow. siedleckim, na szkodę Herszka Garbarza.

Policja po przeprowadzonym dochodzeniu ustaliła, że pożar powstał wskutek podpalenia, dokonanego przez same-



Liljan Harvey wyjechała do Hollywood

(lu) — Znakomita artystka filmowa Liljan Harvey zaangażowana została, jak wiadomo, do Hollywood, dokąd wyjechała przed kilku dniami, żegnana na dworcu przez niezliczone tłumy.

Niżej przytaczamy ostatnie zwierzenia artystki przed jej wyjazdem.

— Wiadomą jest rzeczą — opowiada Liljan Harvey dziennikarzom — że w dzisiejszych czasach wymaga się od artystki filmowej niemal cudów. Chcę wam właśnie opowiedzieć czegożądano ode mnie w wytwórni...

Pewnego dnia wpadł mi w ręce manuskrypt p. t. „Jasnowłosy sen“. Otworzyłam okładkę i zaczęłam czytać... Odrzucałam mi inną atmosferę... Inne otoczenie... Miłość dwóch czyścicieli okien do

artystki kabaretowej —

to coś nowego... Nie była to smutna miłość, o nie — wszędzie znaleźć można jasne promyki szczęścia...

Miałam grać właśnie rolę owej artystki kabaretowej... A przecie taka artystka musi umieć również tańczyć na linie... Jestem zdania, że dla chcącego niema nic trudnego... Kupiłam sobie próbną linę i w domu zaczęłam ćwiczyć... Naukę rozpoczęłam na wysokości 30 centymetrów od ziemi, tak iż przy częstych upadkach nie czułam tego w sposób zbyt dotkliwy...

Próby te trwały przez cały miesiąc. Codziennie w godzinach rannych ćwiczyłam blisko godzinę.

Najmilszą chwilą w moim życiu był ów moment, gdy w obecności dwóch moich partnerów, Willy Fritscha i Willy Forsta pokazałam moje wyuczone sztuczki na wysoko rozpiętej linie...

W zaufaniu mogę wam zdradzić, że to nie, jest wcale tak bardzo trudne, jak wygląda...

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu) — W kinoteatrach angielskich zainstalowano automaty, z których, po wrzuceniu odpowiedniej monety otrzymuje się płyty gramofonowe z piosenkami, naśpiewanymi w filmach. Takie same automaty umieszczono również w teatrach i kabaretach, gdzie występują ulubieńcy londyńskiej publiczności. Eksperyment ten udał się znakomicie i przedewszystkiem przyniósł wielkie korzyści wytwórniom płyt.

W Paryżu wyświetla się obecnie kolorowe filmy rysunkowe, które cieszą się wielką popularnością.

Wieśniak zabił bandytę

Brześć, 28 stycznia.

Mieszkaniec wsi Nowa-Lisznia, pow. włodzimierskiego, Andrzej Pizon, powracając z Włodzimierza, na drodze nie daleko kolonii Smołowa, został wieczorem napadnięty przez 5 osobników.

W obronie własnej użył broni palnej, wskutek czego jednego ze sprawców położył trupem na miejscu, drugiego zaś zranił.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że zabitym jest Serjusz Karyl, ze Hrwłowa ranny — Gustaw Goncel z tejże wsi.

Za resztą zbirów władze zarządziły pościg.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

147

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie Ofiara niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilka która znalazła naga przywiązana do konia Hrabina Wilka była uduszona. W roku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porebskiej.

Porebska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemniczy, dotyczący życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Główną wytwórnią jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciągnął Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zafalała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do posesji francuskiej i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ułotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykrwiciem tej szalki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanych zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zatrudniono wielu robotników, między innymi również Kofarczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kofarczek. Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Abym znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powabić Lenę ze Stefaniem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Złotą, gitarą kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść niejakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającego w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma oblać Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ścina Lenę, która w swej towarzyszy zjada się bezwzględnie na wszystko Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajduje list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazuje się duch, którego nazywają „Biała Dama”. Zdum. Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę” i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”. Jestto rzekomo baronowa von Lumpach, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Następnego dnia Żegota zostaje zawiadomiony o sensacyjnej kradzieży w konsulacie angielskim.

Złodzieje skradli teczkę konsula, p. Woda, w której były ważne dokumenty.

Mister Wood otrzymał dwa listy od złooczyńców, którzy żądali od niego okupu. Na podstawie tych listów, pisanych na maszynie, Żegota po uciążliwym śledztwie wyniósł, że kradzieży dokonali dwaj podwładni Muellera — Szembek i Lentz.

Lentz jest z zawodu ślusarzem i posiada wielki zakład ślusarski.

Detektyw udał się właśnie do owego zakładu, by pogadać z właścicielem.

Ślusarz spojrzal na przybysza, jakgdyby chciał go od razu wybać nawył i burknął:

— No, czego pan chce?..

— Chciałbym dać panu większą robotę... — odparł uprzejmie detektyw. Ale nawet zapowiedź większej pracy nie wyprowadziła Lentza z równowagi, a właściwie z ogarniającej go apatii. Widocznie miał większe zarobki...

— Jaka praca? — zapytał wreszcie. — Chodzi o instalację wodociągów... — bujał Żegota. — Właściwie instalacja jest już gotowa, ale coś się tam popsulo. Musiałby pan sprawdzić...

— Dobrze... A gdzie to?.. — Na Wspólnej... 58... Front... Trzeci piętro...

— Jutro zrana przysię tam robotnika... sprawdzi...

— Ale napewno?.. — Napewno...

Żegota opuścił zakład. Gdy znalazł się na ulicy, błogi uśmiešek rozjaśnił mu twarz.

Teraz już wszystko było gotowe... Do roboty!

Teraz ma już ich w ręku... Szembek i Lentz... To dwaj niebezpieczni ptaszki...

Obydwa wyćwiczeni w fachu ślusarskim...

Obydwa prowadzący podejrzany tryb życia... A maszyna?.. Przecież sam Wunderman oświadczył, że takiej maszyny nigdzie teraz znaleźć nie można... A mister Wood akurat otrzymał dwa listy, pisane na takiej maszynie... I akurat maszynę taką posiadał w tym czasie Andrzej Szembek...

Czy nie jest to „fatalny” zbieg okoliczności?.. Czy nie można na tych faktach oprzeć dochodzenia?..

Ale Żegota zastanawiał się jeszcze nad jedną sprawą... Że Lentz i Szembek wplątani byli do sprawy kradzieży — nie ulegało dlań najmniejszej wątpliwości. Miał na to dowody w postaci listów i maszyny.

Ale kto wie, gdzie jest teczka?.. Obydwa mogą przyznać się do tego, że pisali listy, albo, że wypożyczyli komuś maszynę do pisania... Ale jednocześnie mogą przecie zaprzeczyć, jakoby mieli coś wspólnego z kradzieżą w gabinecie angielskiego konsula... Trzeba im dowiedzieć, że to oni właśnie skradli teczkę...

Ale jak to zrobić?.. Wrodzony zmysł detektywistyczny tym razem również dopomógł mu do wykrycia prawdziwych sprawców kradzieży. Żegota miał już gotowy plan działania.

Przedewszystkiem zadzwonił z pobliskiej apteki do Granta.

— Jestem przy rogu Jarmarcznej i Pszenicznej... Zadzwonił do Kalety i przyjedźcie tu razem... Zabrać ze sobą kilku policjantów...

— Urządzasz obławę? — zdziwił się Grant.

— Szczegółów dowiesz się na miejscu...

— Zrobione... Gdzie się zatrzymać?.. — O dwa rogi bliżej, już ja was znajdę... Szybko!..

Wyszli z apteki. Uważał, czy Lentz czasem nie wyjdzie przedwcześnie z pułapki.

Nie mógł się już doczekać chwili, gdy w dali rozlegnie się znany mu sygnał policyjnego auta. W kilku słowach opowiedział towarzyszący mu wyniki całodziennej swych poszukiwań i ostatecznie sprostowania.

— Doskonale! — zaopiniował Kaleta. — Nie pozostaje nam więc nic innego, jak zaarrestować tego ptaszka!.. Zabraliśmy ze sobą trzech policjantów!..

— Poczekaj, poczekaj... — mitygował go Żegota. — Tak nie można... Cóż z tego, że go aresztujesz?.. Trzeba znaleźć teczkę, rozumiesz?.. A jak oni teczkę nie wydadzą?.. Jak się dowiesz, gdzie ją ukryli?..

— Myśl godna zastanowienia — odparł Grant — ale co zamierzasz w takim razie czynić?

— O to właśnie chodzi... Zaczekajcie tu chwilę... Zaraz się wszystko załatwi. To mówiąc zostawił swych towarzyszy na ulicy i znikł znowu w aptecce.

Wszedł do budki telefonicznej i połączył się z numerem 115-09.

Usłyszał znajomy głos terminatora: — Zakład ślusarski...

— Czy jest pan Lentz? — zapytał detektyw zmienionym głosem.

— Zaraz poproszę...

Zbliżał się decydujący moment. Żegota skupił całą uwagę na odpowiedniej zmianie głosu.

Po chwili w słuchawce rozległ się tubalny głos Lentza: — No?.. Słucham...

Żegota milczał, wstrzymując oddech. — Słucham!.. Kto mówi?.. — powtórzył właściciel zakładu ślusarskiego zniecierpliwionym głosem.

Wtedy detektyw odsunął nieco słuchawkę od ust i rzekł możliwie szybko: — Jakób... tu Andrzej... przyjeżdżaj przedko... teczka w niebezpieczeństwie... I odłożył natychmiast słuchawkę, poczem wybiegł z apteki.

Grant i Kaleta czekali na ulicy. — Szybko... — naglił ich Żegota. — Uważać teraz na bramę... Musi stamtąd wyjść... Pobiegł pierwszy na róg Pszenicznej, a za nim dwaj jego przyjaciele. Opodal czekało już gotowe do odjazdu auto policyjne, w którym czuwal trzej policjanci. Mijali chwilę w ogromnym zdenerwowaniu, a z bramy, ani też z zakładu nikt nie wychodził. Zamrożone szyby okna wystawowego nie pozwalały zajrzeć do środka.

— Co to wszystko ma znaczyć? — rzytał Grant.

— Sprawokowałem go do wskazania miejsca ukrycia teczki... Jeżeli wyjdzie, musimy drałować za nim... Jeżeli nie wyjdzie — w takim razie wszystko przepadło...

— A kto ma wyjść? — Lentz!.. Udawałem przez telefon jego druha i kompana... Uwaga!.. Słyszysz jakiś warkot?..

Ukryli się w cieniu przeciwległej bramy. Warkot stawał się coraz bliższy.

Wreszcie z bramy wychylił się motocykl.

— Dobra nasza!.. — zawołał uradowany Żegota. — Dał się nabrać!.. Teraz szybko za nim!.. Jazda!..

Wskoczyli do odjeżdżającej już maszyny. Szofer otrzymał rozkaz, aby podążać ciągle z zachowaniem pewnego odstępu za motocyklem.

Lentz jechał po ciemnej drodze z szaloną szybkością. Widocznie zanepokoilo go mocno otrzymany raport przez telefon. Głos był wprawdzie niewyraźny, ale wszystko pozatem się zgadzało... Djabli wiedzą co tam się stało...

Auto policyjne jechało niemal bezszelestnie... Śledzący w niem pasażerowie również zachowywali grobowe milczenie. Co chwilę tylko kto inny wychylał głowę, by sprawdzić gdzie się znajdują i czy ich drogowskaz w postaci motocyklu nie zginał gdzieś po drodze...

Byli już za miastem. Żegota znalazł do-

brze te okolice. Nieraz tropił ukrywających się bandytów...

Wreszcie motocykl zwolnił tempo jazdy.

W dali zamigotało światło. Czyżby ktoś oczekiwał Lentza?..

— Zatrzymać! — rozkazał Żegota. — Zgasić światło!..

Auto przystało. Zagasły reflektory.

Trzej detektywi wyskoczyli z auta na drogę. Za nimi opuścili wnętrza maszyny policjanci.

— Ulokuj pan maszynę gdzieś na uboczu... — szepnął Żegota do szofera. — Żeby katastrofy nie było...

Następnie zwrócił się do jednego z policjantów: — Zostań pan tutaj... Tylko nie na drodze... Ukryć się w rowie... Broń w pogotowiu...

Drugiego policjanta Żegota wysłał na drugą stronę szosy i tak samo kazał mu się ukryć w rowie. Trzeci policjant poszedł z nimi.

Motocykl zatrzymał się pośrodku drogi. Światło, jakie mignęło im przed oczyma, pochodziło właśnie z lampki przy motocyklu.

W połowie drogi, dzielącej ich od motocyklu zatrzymali się ponownie.

— Zostań pan tutaj... — rozkazał Żegota trzeciemu policjantowi.

Teraz trzej detektywi posuwali się sam naprzód.

Szośa była szeroka z obu stron obramowana głębokimi fosami. Na tle ciemnej nocy jedyną białą plamą był śnieg, pokrywający pola, ciągnące się daleko za fosami.

Wokół panowała zupełna cisza. Nie słychać było żadnego szmeru. Panujący dokoła mrok utrudniał akcję policji.

W dali widać było słabe światło motocyklu. Trudno było rozpoznać zdaleka co Lentz czynił w tej chwili. A ponieważ od jego posunięć zależało bardzo wiele, przeto starania detektywów szły w tym kierunku, aby podejść doń jaknajbliżej i obserwować go z ukrycia.

Nie była to praca łatwa i przypominała podejście żołnierzy, wysłanych na zwiady, pod okopy nieprzyjacielskie.

Detektywi podobnie jak żołnierze czuli się na brzuchach wzdłuż śniegiem zasypanego rowu. Odległość zmniejszała się coraz bardziej.

Nagle do uszu ich doleciało walenie w drzwi i jednocześnie głos Lentza: — Antek!.. Antek!..

Nikt nie odpowiadał...

Żegota roześmiał się w duchu i dał znak towarzyszący, aby przynagli swe ruchy.

Po chwili znaleźli się już tak blisko całego terenu operacyjnego, że mogli odróżnić poszczególne przedmioty.

Pomogła im latarka Lentza.

Wyszło na jaw, że opodal wznosił się opuszczony, ciemny budynek...

Lentz walił właśnie w drzwi owego budynku, nawołując swego przyjaciela, lecz głuche milczenie było mu odpowiedzią...

Rozdział sto jedenasty Na tropie

Wreszcie, widząc, że nawoływania jego nie odnosi żadnego skutku, wyciągnął z kieszeni jakieś dziwaczne narzędzie podobne do świda. Narzędzie to wsunął do otworu w drzwiach i rozpoczął dziwaczne jakieś manipulacje. Miał chyba doskonałą wprawę w tej dziedzinie, gdyż po chwili skrzypnęły uchylające się drzwi. Lentz rozejrzył się dokoła jak złodziej, który w ostatniej chwili przed dokonaniem kradzieży chce się upewnić, czy ktoś go nie widzi, a ponieważ postaci detektywów, leżących plac-

kiem na ziemi, nie mógł dostrzec w mrokach nocy, więc spokojnie wślizgnął się do wnętrza.

Po chwili wyszedł, wciągnął motocykl do sieni i zamknął za sobą drzwi na zasuwkę.

Nastała cisza. Żegota pierwszy podniósł się z ziemi i dał znak swym towarzyszący, aby udali się za nim.

(Dalszy ciąg jutro).

Machinacje wekslowe poznańskiego inżyniera

Sąd wymierzył mu karę więzienia

Poznań, 28 stycznia. W kołach towarzyskich Poznania znany był ogólnie młody inżynier Cyngot, który dorobiwszy się w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej większe go majątku był właścicielem pięknego „Buicka”.

Skończyła się wystawa, skończyły się zarobki, nadeszły lata posuchy gotówkowej dla p. inżyniera C. Wpadł on wówczas na pomysł zwrócenia się

się do swej znajomej p. B. by ta pożyczła mu trzy tysiące złotych.

Niedoświadczona panna zgodziła się pochopnie, w nadziei, że... „małżeństwo niewykluczone”. Inżynier, jako, że był dżentelman, wystawił weksle, które jednakże uważał za stosowne nie wykupić, ani też pieniędzy nie zwrócić.

Sprawa oparła się o sąd, który p. inżyniera skazał na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem na dwa lata.

Napady na pociągi z węglem

Policja aresztowała dziesięć osób

Inowrocław, 28 stycznia. Niejednokrotnie już donosiliśmy o napadach pojedynczych osób na pociągi z węglem pod Inowrocławiem.

W ostatnich czasach napady te przybrały zastraszające rozmiary, albowiem, już nie pojedyncze, ale całe grupy ludzi biorą w nich udział.

Onegdaj tłum złożony z kilkuset robotników bezrobotnych zgromadził się na torze kolejowym pomiędzy Inowro-

clawiem a Jaksicami w celu obrabowania przejeżdżających pociągów węglowych.

Służba kolejowa zdażyła na czas zaalarmować komendę policji w Inowrocławiu, skąd wysłano samochodami większą ilość posterunkowych, którzy zdołali rozproszyć tłum.

Przy tej sposobności aresztowano 10 osób oraz skonfiskowano zdobyty już węgiel.

Tragiczny wypadek w czasie ćwiczeń w Kielcach

Kielce, 28 stycznia.

W dniu wczorajszym w czasie ćwiczeń granatami ręcznymi w 4 p. p. wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Żołnierz, który miał rzucić zapalony granat, spóźnił się, wskutek czego gra-

nat eksplodował mu w rękę.

Siła eksplozji oderwała żołnierzowi rękę, raniąc go ciężko w twarz, przy czym odłamek granatu utkwił w oku.

Stojący obok oficer, ppor. Mieczysław Osuch, został również ciężko ranny.

Napad rabunkowy na szynkarza pod Krakowem

Sprawcy skazani na więzienie

Kraków, 28 stycznia.

W nocy z 16 na 17 kwietnia 1929 r. w Uściu Dolnym koło Brzeska obrabowano szynkarza. Markusa Monderera na przeszło 4.000 zł. O dokonanie rabunku oskarżeni zostali Ignacy Budzjoch i Leopold Styrna.

Stanęli oni wkrótce przed sądem, jednak naskutek przychylnych zeznań świadków zostali uniewinnieni. Po 3-ch latach Styrna sama zgłosiła się na policję i przyznała się do rabunku, podając jako spółnika Budzjocha.

Wobec tego przeciwko świadkom

Bautowi i Grzybowi wdrożono dochodzenie o krzywoprzysięstwo. Zostali oni skazani na 6 i 2 tygodnie więzienia.

Wobec takiego obrotu sprawy Budzjoch i Styrna stanęli przed sądem. Przynali się do winy. Sąd skazał Budzjocha na rok, a Styrnę na 9 miesięcy więzienia.

Półowę kary darowano im na podstawie amnestii. Kompletowi sędziwskiemu przewodniczył s. o. Solecki, wotowali dr. Stuhr i Krupiński. Oskarżał prok. dr. Mueller, bronił adw. dr. Knoebel.

Sprzeniewierzył 160 tys. złotych

Rozprawa przedstawiciela łódzkiej firmy odroczone

Poznań, 28 stycznia.

W swoim czasie donosiliśmy o systematycznym sprzeniewierzeniu, dokonanym przez poznańskiego przedstawiciela łódzkiej firmy Scaweikert, Bronisława Jaworskiego.

Po wykryciu tych defraudacji, pełnomocnik poszkodowanej firmy, adw. dr. Gidyński, wniósł doniesienie do prokuratury, wykazując sprzeniewierzenie na kwotę ponad 160.000 zł.

W związku z tem Jaworskiego osadzono w więzieniu śledczym w którym przebywał zgóra pół roku, poczem stanął przed sądem, który wymierzył mu karę jednego roku więzienia. Od wyroku tego zarówno prokurator jak i peł-

nomocnik powodu cywilnego wnieśli apelację.

W dniu wczorajszym sprawa weszła na wokandę sądu apelacyjnego, jednakowoż została odroczone, celem przesłuchania biegłego.

Zaznaczyć należy, że oskarżony Jaworski zarabiał tytułem prowizji przeszło 30.000 rocznie.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Koprońskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (ul. Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Klupka (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

Dziś i dni następnych!

I. SIERŻANT X w roli gł. **Iwan Możuchin** i prześliczna **Suzy Vernon**

II. KEN MAYNARD w sensac. dramacie pt. **Władca Stepów** ze swym fenomenalnym koniem Tarzanem.

Sala ogrzana i wentyl. Pocz. o g. 4-ej, w sob., niedz i święta o g. 12-ej. Ceny niższe.

100 METRÓW MIŁOŚCI

Pogorzelska, Ankwieżówna, Kalinówna, Dymsza, Tom, Lawiński i Cybulski.

Następny program w METRO ADRJA



NIE PREZERWATYWY! —
lecz wyjątkowo **PREZERWATYWY „OLLA”**
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre **NASŁADOWNICTWA** jak najenergiczniej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA” i marką GLOBUSA

Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

Sensacja Łodzi Sensacja Łodzi

DZIS W SOBOTE o godz. 8.30 wieczór
NA LODOWISKU W HELENOWIE
PIERWSZY WIELKI

BAL MASKOWY NA LODZIE

Mnóstwo niespodzianek, 50 3 Szczegóły w affszach.

DOKTOR 40 2
H. Wołkowysk
Cegielniana № 4
telefon 216-96.
Specjalista chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
przeprowadził się na ul. **Augusta 8**
Telefon 179-89
przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 popoł. niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Posiadacie gramofonów? Tylko 5 dni!!!
PLYTY UŻYWANE
Kupnie lub zamienia na nowe.
Narutowicza 6 m. 16 (parter) od godz. 3-8 w

Przyjmę administrację domów
Natan Polman, Południowa 28

TYSIĄCE CZYTELNIKÓW
Mają już zeg. z firmy „Chronometre”, Piotrkowska 116.
Zeg. kiesz. z wiecznym szk. zł. 3.95, 4.95, lep. gat. 6.95. Na reke męskie i damskie 8.50, 10, 12, 14, 18. Srebrne kiesz. 18.55. Firmowe Cyma, Omega, Zenit i t. d. Budziki zł. 7.50. Damski od 1 zł. Zeg. z 5-let. gwar. Wszelkie reperacje wykonuje się na miejscu. Szkło wieczne i zł.

Doktor
BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA № 15,
tel. 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
Mikołaj Bornstein
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
powrócił i przeprowadził się na ul. **RZGOWSKA 5** (wejście z Siemradzkiej 1), tel. 191-08.
Przyjmuje od 15-18-ej

Dr. S. Kantor
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
przeprowadził się na ul. **PIOTRKOWSKA 90**
Telefon 129-15.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32 Tel. 213-18
przyjmuje od 9 rano i od 4-8 wieczór, w niedz. i święta od 9-12 30-2

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. MED.
J. Schorr
(statem w Iwonlezu - Zdroju)
ordynuje do końca maja w chorobach serca i sklerozy.
ŁÓDZ, GDANSKA 11. Telet. 226-85.
od g. 3-6.

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
POMORSKA 7
TELEFON 127-84

Dr. 30-2
W. BALICKA
ul. **Piotrkowska 200**
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyjątkowo kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED.
Z. Stachowska
Akuszerka i choroby kobiece, przeprowadziła się na **PIOTRKOWSKA 183** telefon 145-10.
przyjmuje od 3-6 wiecz.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

DOKTOR 30-2
Ziomkowski
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje do 8.30 rano, od 2-4 po poł. i od 8-9 w. w niedz. i święta od 10-11-ej.
HENIO, bądź w poniedziałek o godz. 3-ej. —

Dr. med.
M. Taubenhauz
chor. kobiece i akuszerka
Zgierska 11, tel. 746-09
Przyjmuje od 1-3 i od 5-8 w.



Kto zakwalifikował się do półfinału?

Przebieg „pierwszego kroku bokserkiego“

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera, ćwierćfinały „pierwszego kroku bokserkiego“.

Naogół walki były ciekawsze i lepsze technicznie w kategoriach lżejszych zwłaszcza w muszej i koguciej. Natomiast w cięższych siła fizyczna miała zwykle pierwszeństwo przed walorami technicznymi.

Wczorajsze spotkania, jeśli chodzi o ocenę drużynową, przyniosły wielkie niespodzianki. Pięściarze klubu IKP., którzy pierwszego dnia zaprezentowali się doskonale, wczoraj odnieśli niemal same porażki i odpadli od dalszych spotkań, podczas gdy wszyscy zawodnicy Bar-Kochby (w liczbie 5) zakwalifikowali się do półfinałów. Oczywiście, że jest to sukces młodych debiutantów klubu żydowskiego, godny podkreślenia.

Z pośród pięściarzy Bar-Kochby wyróżniają się szczególnie Spiczak i Paryzer.

Poza wymienionymi pięściarzami Bar-Kochby, doskonale zaprezentowali się bokserzy Geyera: Gdański i Wolski. Kilku obiecujących debiutantów „wprawdzili“ do półfinału również Zjednoczeni, Sokół, ŁKS. i IKP. Z zawodników Hakoahu „utrzymał“ się ambitny i przytomny Sumerei.

Waga musza:

Spiczak (B.-K.) — Górski (IKP). Spiczak jest lepszy technicznie, ma silniejsze ciosy i wygrywa walkę na punkty.

Gdański (Geyer) — Kin (Sokół).

Walka ładna i ciekawa, kończy się pewnym zwycięstwem obiecującego Gdańskiego.

ŁKS. zdobył mistrzostwo hokejowe Łodzi.

ŁKS zdobył już definitywnie tytuł mistrza hokejowego Łodzi. W ostatnim meczu rozegranym w dniu onegdajszym ŁKS. zwyciężył Makkabi w rekordowym stosunku 22:0 (7:0, 10:0, 5:0) przyczem Makkabi wskutek zdekompilowania drużyny opuściła samowolnie lodowisko na kilka minut przed końcem meczu.

Pozostałe zespoły mają do rozegrania jeszcze kilka spotkań, jednak przypuszczać należy że tytuł wicemistrza zdobędzie Union - Touring.

Obecnie tabela mistrzowska przedstawia się następująco: 1) ŁKS 5 gier, 10 pkt. st. bramki: 44:2 2) Union - Touring 4 gry 6 pkt. st. br. 18:8, 3) Triumpf 2 gry 2 pkt. st. br. 11:6, 4) Strzelec (Zgierz 3 gry 2 pkt. st. br. 2:8, 5) SKS Łódź 3 gry 0 pkt. st. br. 2:11, 6) Makkabi 3 gry 0 pkt. st. br. 0:44.

Przypomnieć należy, że po ukończeniu całkowitem rozgrywek nastąpi udział zespołów okręgu łódzkiego na dwie klasy.

Do klasy A wejdą pierwsze dwie drużyny, zaś do klasy B wszystkie pozostałe. W roku przyszłym rozgrywki będą się odbywać w każdej klasie oddzielnie.

Narciarze polscy przybyli do Budapesztu

Przedwczoraj przybyła do Budapesztu polska reprezentacja narciarska, która ma startować w mistrzostwach Węgier.

W reprezentacji znajdują się: Jan Marusarz, St. Skupień, M. Górski, P. Koleser i J. Legierski.

Polska reprezentacja saneczkarzka na Makkabjadę

Polska Reprezentacja Saneczkarzka na igrzyska międzynarodowe „Makkabjady“ w Zakopanem (1—5 lutego) została ustalona przez kapitana związkowego polskiej Makkabi następująco:

Mangol, Stil, Piwok, Mückenbraunn (Zakopane), Enkerówna, Enker i Schönberg (Krynica).

Zawodnicy trenują na torach w Krynicy i w Zakopanem (Kuznica).

Rubinstein (B. K.) — Morawski (Geyer).

Wygrywa szybszy i b. agresywny Rubinstein.

Waga kogucia:

Fiszler (B. K.) — Kryska (IKP).

Walka nieco chaotyczna, przynosi zwycięstwo Fiszlerowi na punkty.

Barański (IKP) — Kalinowski (ŁKS).

Walka b. ładna i wyrównana toczy się w żywym tempie. Barański zwycięża na punkty nieznacznie.

Waga piórkowa:

Paryzer (B. K.) — Kowalski (IKP).

Walka b. zacięta. Początkowo przeważa Kowalski. Paryzer doskonale finiszuje i wygrywa nieznacznie na punkty.

Waga lekka:

Krawcer (Zi.) — Chybowski (SHS).

Chybowski rozpoczyna walkę od furjacyjnych ataków. Nie wytrzymał jednak do końca tempa i poddał się.

Dobes — Durkowski (IKP).

Zwycięża na punkty Durkowski, mając w II-iej rundzie znaczną przewagę.

Waga półśrednia:

Gotheiner (B. K.) — Rejc.

Gotheiner walczy przytomnie i zwycięża na punkty.

Sumerei (Hak.) — Orski (Gey.).

Zwycięża lepszy technicznie Sumerei na punkty.

Wolski (G) — Gorzka (SKS).

Wolski przeważa zdecydowanie, wygrywając na punkty.

Waga średnia:

Podgórski (Zi.) — Gruhała (Sok.).

Walka na niskim poziomie. Zwycięża na punkty celniejszy w ciosach Podgórski.

Kosiński (ŁKS.) — Wojciechowski (Zjedn.).

Wojciechowski początkowo przeważa, lecz Kosiński b. wytrzymały przechyla w II-iej rundzie zwycięstwo na swoją korzyść.

Józwiak (Sok.) — Wójcik (IKP).

Wygrywa na punkty silniejszy fizycznie Józwiak.

Sędziowali w ringu na zmianę p. p. Sirota i Milsch — dobrze.

W dniu dzisiejszym o godz. 17-iej rozpoczną się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej półfinały.

Rapid wiedeński pokonany

w Liverpoolu w stosunku 5:2 (2:2)

Po sukcesie, odniesionym przez wiedeński Rapid w Szkocji, w walce z Glasgow (3:3), zostali wiedeńscy pokonani w Liverpoolu w stosunku 5:2.

Rapid był w polu zupełnie równorzędnym przeciwnikiem drużyny angielskiej, jedynie gubił się w sytuacjach pod bramkowych.

Charakterystyczne, że po przerwie, znacznie więcej z gry mieli wiedeńscy, mimo to w tym okresie gry utracili aż trzy bramki.

Gra należała do bardzo interesujących i ściągnęła na boisko około 30 tysięcy widzów.

Już w 10-iej minucie Binder uzyskuje dla wiedeńczyków pierwszą bramkę. W 8 minut później wyrównują Anglicy przez Barton, który uzyskał bramkę, w

dziwny sposób, stojąc odwrócony do siatki.

W kilka minut później uzyskują gospodarze prowadzenie, lecz Rapid rewanżuje się błyskawicznie i przez Luefa zdobywa wyrównanie.

Stan ten do przerwy nie uległ już zmianie.

Po pauzie, Austriacy rozpoczynają z miejsca generalną ofensywę, lecz szczęście im nie sprzyja, natomiast Anglicy zdobywają w 8-iej i 23-iej minucie dalsze dwie bramki.

Mimo to, Austriacy ciągle niebezpiecznie zagrażają, lecz bramki zdobyć nie mogą, natomiast w 35-iej minucie, doskonalą napastnik Liverpoolu, Barton, ustala wynik meczu.

Drużyna austriacka, mimo przegranej pozostawiła jaknajlepsze wrażenie.

Odczyt o Zimowej Makkabjadzie

w Zakopanem wygłosił prezes Rusecki

W dniu wczorajszym prezes Makkabi warszawskiej, mec. Rusecki, wygłosił przez radio odczyt o Makkabjadzie zimowej w Zakopanem.

Prelegent wspominał, że wielki triumf polskiej Makkabi na Pierwszej Makkabjadzie świata, odbytej latem 1932 r., wysunął żydów polskich jako nowy decydujący czynnik na polu wychowania fizycznego całego żydostwa.

Następnie p. Rusecki podniósł przychylny stosunek wszystkich władz pol-

kich do organizacji międzynarodowej Makkabjady zimowej w Zakopanem i stwierdził, że wielka ta impreza znakomicie spopularyzuje nasze tereny narciarskie we wszystkich krajach Europy, ściągając na nasze tereny zagraniczny ruch turystyczny.

Honorowym protektorem Makkabjady w Zakopanem jest lord Melchett, jeden z potentatów politycznych i finansowych Anglii.

Rozmaitości sportowe

O niezwykle wypadku, charakterystycznym stosunki w piłkarstwie angielskim, donosi prasa zagraniczna.

Przysłowiowa angielska mgła dała się ostatnio bardzo we znaki dwóm klubom piłkarskim: Reading i Milwall, walczącym również o puhar.

Przy stanie 2:0 dla drużyny Milwall, sędzia odgwiżdżał mecz, gdyż dalsze kontynuowanie gry wskutek wielkiej mgły, okazało się niemożliwe. Drużyny opuściły spokojnie boisko i dopiero w szatni, zawodnicy zespołu Milwall, zauważyli, że brak wśród nich bramkarza.

Jak się później okazało, w chwili odgwiżdżania zawodów przez sędziego, niemal cały zespół Milwall znajdował się na polu karnem przeciwnika i bramkarz tej drużyny mógł wskutek mgły dojrzeć zawodników najwyżej w odległości 20 metrów. Był on przekonany, że gra toczy się w dalszym ciągu i że jego zespół

niemiłosiernie atakuje przeciwnika. Stał on spokojnie w bramce tak długo, dopóki nie zawiadomiono go, by się udał do szatni, gdyż mecz został przerwany.

Znany bokser zawodowy, Kid Chocolate, który przed niedawnym czasem zdobył tytuł mistrza świata w wadze piórkowej, postanowił dotrzymując przy sięgach, odbyć pielgrzymkę do pewnej miejscowości na Kubie. Murzyn został poznany w miejscowości Santiago i zgotowano mu wielką owację.

Były mistrz świata w wadze półciężkiej, zamerykanizowany Niemiec, Berlenbach, stracił swój cały majątek, zarobiony na boksie, a wynoszący przeszło ćwierć miliona dolarów. Obecnie znajduje się on w skrajnej nędzy i zabiega o uzyskanie posady szofera.

Dziś w Helenowie Bal Maskowy na lodzie

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w dniu dzisiejszym w Helenowie pierwszy w Łodzi bal maskowy na lodzie. Zapowiedź tej oryginalnej imprezy wywołała wielkie zainteresowanie, czego najlepszym dowodem ogromna frekwencja w przedprzedaży.

Organizatorzy przygotowują moc niespodzianek oraz nagród dla „pary królewskiej“, „najładniejszej twarzyczki“, „najpiękniejszej maseczki w kostiumie“ i t. d.

Nagrody ofiarowały następujące firmy: Olmar — kilka par nart, Plihal — kostjmy sportowe, Violet — flakon perfum i pudełko pudru, Stadjon — kilka srebrnych nagród sportowych, Marconi i aparat radiowy i t. d.

Tanie bilety wstępu niewątpliwie umożliwią wszystkim przyjrzenia się tej oryginalnej zabawie na lodzie.

Dla widzów, którzy nie będą jeździć na lodzie, ustawione będą specjalne piecyki koksowe.

Początek „maskarady na lodzie“ o godz. 8.30 wieczór.

Nowe zwycięstwo kanadyjczyków w Anglii

W meczu hokejowym Kanada—Anglia zwyciężył zespół Kanady w stosunku 8:0.

W Londynie zespół kanadyjczyków Edmonton Superiors pokonał drużynę kanadyjską Grosvenorhouse w stosunku 4:0.

Mistrzostwa kolarskie świata

W dniu 4 lutego na posiedzeniu zarządu Międzynarodowego Zw. Kolarskiego rozstrzygnięta będzie ostatecznie sprawa organizacji mistrzostw kolarskich świata w 1935 r., o co ubiega się Polska i Belgia.

Międzynarodowy Zw. Kolarski zwróci się do Polski o wypowiedzenie się ostatecznie w tej sprawie.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się następujące imprezy sportowe:

Sobota:

Boks. W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej, od godz. 17-iej: półfinały: „Pierwszego kroku bokserkiego“.

Łyżwiarstwo. Lodowisko „Helenów“ o godz. 20.30, wielka impreza łyżwiarska połączona z pierwszym bal maskowym na lodzie.

Niedziela.

Hokej: Lodowisko „Helenów“ o godzinie 11-iej mecz o mistrzostwo okręgu: Triumpf — SKS Zgierz. Lodowisko ŁKS. przy ul. Al. Unji o godz. 11-iej mecz o mistrz. okr.: Makabi — SKS (Łódź).

Zpaśnictwo. W lokalu Wimy o godz. 11-iej mecz o drużynowe mistrzostwo okr.: Wima — Sokół. W lokalu Siły przy ul. Głównej o godz. 11-iej, mecz o drużynowe mistrz. okręgu: Siła — Kruszeender.

Boks. W sali „Geyera“ przy ul. Piotrkowskiej, o godz. 10.30: Finały „Pierwszego kroku bokserkiego“.

Zebrania. W lokalu YMCA przy ul. Piotrkowskiej 89, o godz. 9.30 doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Aktualja lokalne

W niedzielę o godz. 8-iej wieczorem urządzi zawody pokazowe w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów Łódzka Bar Kochba w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 110. Wejście na zawody bezpłatne.

— W dniu dzisiejszym przybywa do Łodzi prezes wszechśw. Zw. Makkabi, dr. Rozenfeld z Berlina i w związku z tem odbędzie się w lokalu Hazomiru uroczysta akademja.

Przygody Azora

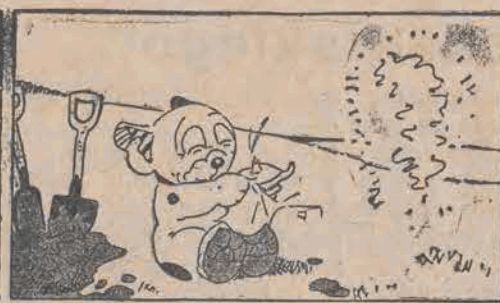
Wesoły rysunkowy film „Expressu“

Serja VI-ta

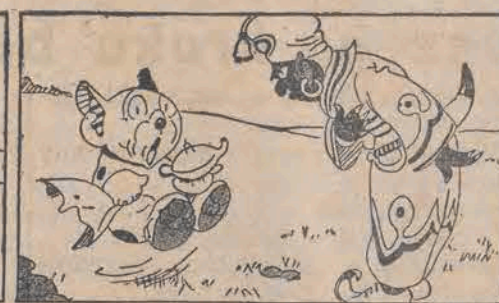
w której mowa o bajecznych skarbach
i lampie czarnoksięskiej.



Posłuchajcie!... O Azorze
Cała mówi już Europa,
Bowiem Azor skarbów szuka
I ogromny dół wykopał!



Znalazł lampę czarnoksięską,
Która słabo wprawdzie świeci,
Ale za to szybko spełnia
Wszystkie prośby psów i dzieci.



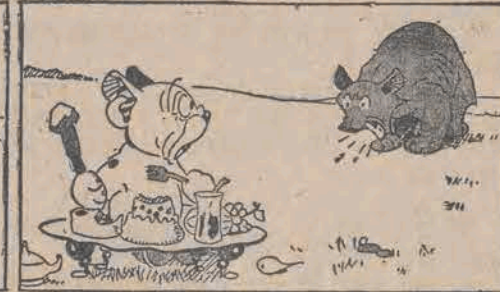
Oto zjawił się już kelner
(Po kim strój ten odziedziczył?..)
I zniżając głowę, pyta
Czego Azor sobie życzy.



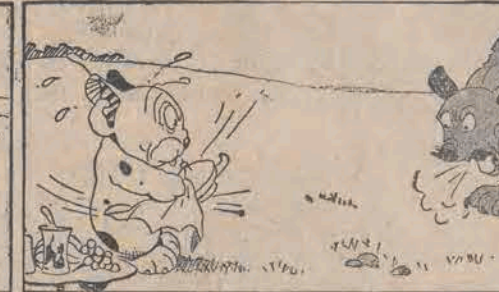
Azor jedno ma życzenie: —
Śledzik, rybka, ciastka, wino,
Dwa bejsztyki, kartofelki,
Wreszcie — kompot z legumina!



Spójrzcie, spójrzcie co za cuda!...
Ledwo wyrzekł życzeń słowa,
A tu stolik już nakryty
I libacja jest gotowa!



Aż ni z tego, ni z owego,
Niewiadomo z jakiej strony
Przybył szary, bury niedźwiedź,
Gość zupełnie nieproszony!



Taka walka to nie żarty,
Niedźwiedź to potężne zwierzę,
Azor wolałby odrazu
Nie zaczynać, mówiąc szczerze...



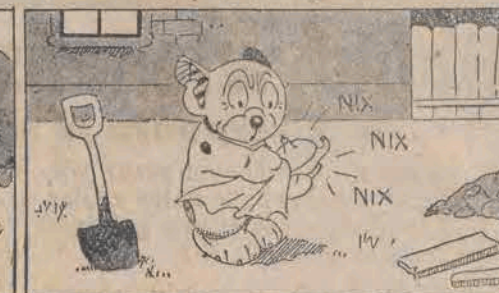
— Panie starszy! — woła Azor —
Daję panu kawał śledzia
I bejsztyki, ale proszę,
Weź pan szybko stąd niedźwiedzia!



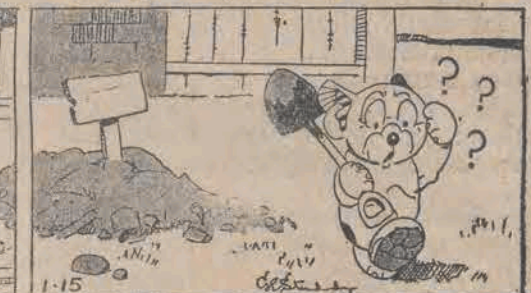
Kelner nie był w ciemności bity,
Chcąc uniknąć ambarasu,
Szepnął tylko Azorkowi:
— „Pan wybaczy, nie mam czasu“...



Ale dobrze tak się stało,
Kelner sądził, że jest cwany,
Lecz zwierzę rzucił się na niego,
Azor był uratowany!



Znów swą lampę czarnoksięską
Bez wielkiego znalazł trudu,
Ale lampa już nie chciała
Pokazywać żadnych cudów.



Tak więc przepadł śledzik, rybka,
Ciastka, wino, legumina...
Trudno... Bo coś mogła zrobić
Mała, biedna, głodna psina?...

Codzienna nowelka „Expressu“.

Niebieski kapelusz

Luiza Lacornette, popularna paryska tancerka rewjowa, spędziła ze swą przyjaciółką, Ireną, prawie dwie godziny. Rozmawiały o najrozmaitszych sprawach, przedewszystkiem oczywiście plotkowały.

— Twój nowy, niebieski kapelusz jest zachwycający — odezwała się w pewnej chwili Irena. — Wyglądasz w nim, jak dziewiętnastoletnia panienska. W żadnym kapeluszu nie było ci tak do twarzy.

— Niebieski kapelusz... — roześmiała się tancerka. — Niebieski kapelusz... Czy ty wiesz jaką rolę on odegrał w moim życiu? Gdyby nie niebieski kapelusz, oczywiście nie ten, ale inny, być może nigdy nie zostałabym tancerką i prowadziłabym ciche, skromne życie. Kto wie, czy nie byłabym szczęśliwsza? Czasem jakiś mało znaczący przedmiot decyduje o losach człowieka.

— To ciekawe — zainteresowała się Irena. — Opowiedz mi o wszystkim, przecież do tej pory nic prawie nie wiem o twojej przeszłości.

Luiza zapaliła papierosa.

— A więc słuchaj — rozpoczęła. — Pochodzę z rodziny robotniczej. Ojciec mój pracował w fabryce metalurgicznej. Był to pijak i awanturnik, który stale, bez żadnego powodu, znęcał się nade mną i dwiema moimi młodszymi siostrami.

Nie lubiłam go i starałam się jaknajwcześniej się uniezależnić. Gdy miałam szesnaście lat, otrzymałam posadę w wielkim magazynie konfekcyjnym.

Byłam dziewczynką na posługi. Od rano do późnej nocy biegłam po mieście, spełniając najrozmaitsze polecenia. Mój przyjaciel, którego w tym czasie nawet uważano za mego narzeczonego, nazywał się Maurycy. Pracował w jakiejś fabryce i również niewiele zarabiał.

Nie cieszył się on zbyt dobrą opinią i podobno swego czasu był na utrzymaniu u jakiejś starszej kobiety.

Nie wiedziałam jednak o tem. Prócz Maurycyego miałam wówczas jeszcze wielu innych adoratorów, a nawet zwracałam uwagę moich szefów.

Byłam bardzo ładna, zgrabna i świeża, nic więc dziwnego, że mężczyźni ciągle mnie zaczepiali.

Zdarzało się bardzo często, że gdy wieczorem sama wracałam do domu, eleganccy panowie, których nawet nie znałam z widzenia, zwracali się do mnie z niedwuznacznymi propozycjami.

Jakiś starszy, wytwornie ubrany mężczyzna, któregoś wieczoru zaczepił mnie przed jakąś wystawą, którą z ciekawością oglądałam.

— Dostaniesz 500 franków — rzekł — uśmiechając się do mnie — jeśli pójdziesz ze mną.

500 franków! To przecież była wówczas dla mnie zawrotna suma! Zarabiałam około 100 franków miesięcznie.

Oczywiście odrzuciłam tę propozycję. Właściwie nawet jej nie odrzuciłam tylko prosto uciekłam do domu.

A później, to znaczy po kilku tygodniach, poraz pierwszy ujrzałam nie-

bieski kapelusz, który w mem życiu odegrał tak ogromną rolę.

Działo się to w maju.

Wracając do domu, zatrzymałam się przed witryną jednego z magazynów mód. Na wystawie znajdowało się kilkanaście najrozmaitszych kapeluszy. A wśród nich jeden, niebieski, od którego nie mogłam oderwać oczu.

Kupić go? Ależ o tem w tych czasach nie mogłam nawet marzyć. Kosztował z pewnością prawie tyle, ile wynosiła moja miesięczna pensja.

I od tego dnia, każdego wieczoru, zatrzymywałam się przed wystawą, spoglądając bardzo długo na niebieski kapelusz. Przynajmniej tego mi nikt nie mógł zabronić. Nie myślałam już o żadnych sukniach, pantoflach, czy kostiumie. Niebieski kapelusz poprostu zaczął mi wszystko.

Gdy pewnego wieczoru stałam zadumana przed witryną, usłyszałam tuż za sobą jakiś męski głos:

— Ładne kapelusze, prawda panieneczko?

Odwrociłam się natychmiast. To był jeden z moich szefów, kierownik działu jedwabnego, który już od dość dawna mnie wyróżniał.

— Wszystkie są ładne, — odpowiedziałam mu z uśmiechem. — Ale najładniejszy ten niebieski.

— Doprawdy, wyglądałabyś w nim bardzo ładnie — rzekł. — Chcesz, to ci go kupię?

Odrzuciłam stanowczo i tę propozycję.

Wieczorem, gdy opowiedziałam o tem Maurycemu, począł mi tłumaczyć, że niesłusznie postąpiłam. Uważał, że nic by nam nie szkodziło, gdyby jakiś

zamożny człowiek nieco mnie spierał materialnie.

Ogarnęło mnie niesłychane oburzenie. Tak mówił mój narzeczoney, człowiek, którego w pierwszym rzędzie po winna była oburzyć propozycja mego szefa!

Gdy następnego wieczoru znów zatrzymałam się przed magazynem, na wystawie nie było już niebieskiego kapelusza.

— Widocznie go sprzedano — pomyślałam.

Nagle, jak z pod ziemi, wyrósł przede mną mój szef.

— Niema już niebieskiego kapelusza, prawda? — rzekł wesoło. — Nie bój się, moje dziecko, nie sprzedano go. Kazalem ten kapelusz odłożyć. Może wejdiesz ze mną, to go przymierzysz.

— Przymierzyc przeciwko mogę — pomyślałam. — W tem niema jeszcze nic zdrożnego.

I weszłam z nim do sklepu.

Kapelusz był rzeczywiście imponujący. Wyglądałam w nim nadzwyczajnie.

Gdy zauważyłam, że mój szef wyciąga z kieszeni pieniądze i płaci kasjerce, nie potrafiłam już zaprotestować. Poprostu nie starczyło mi siły woli.

Mój szef oczywiście nie był bezinteresowny. Musiałam pójść do niego.

A gdy później wieczorem wróciłam do domu, przed lustrem mierzyłam nowy kapelusz i zalewałam się gorzkimi łzami.

Po szefie, przyszli inni. Z Maurycem zerwałam zupełnie.

Po kilku latach wreszcie zostałam tancerką...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-06.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.